Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena egz. 1 zł.

ROK I. 1925. № 1.

GŁOS RODZINY I SZKOŁY

DWUTYGODNIK SPOŁECZNO-WYCHOWAWCZY.

TREŚĆ:

№ 1. Płock, dn. 15 października 1925 r. Rok I.

GŁOS RODZINY I SZKOŁY

DWUTYGODNIK SPOŁECZNO - WYCHOWAWCZY.

Redakcja i Administracja: Płock. Sienkiewicza, Nr. 6 Tel. Nr. 78. Przedpłata roczna 16 zł. półr. 8 zł. kwart. 4 zł. Cena nr. 1 zł. Za granicą $3^1/_2$ dolara St. Zjedn.

Administracja otwarta codziennie od godz. 2 — 4. Redaktor przyjmuje we wtorki i piątki od 2 — 4.

*

Jeszcze jedno pismo.. Tak jest, jeszcze jeden podjęty z myślą uczciwą i prostą wysiłek sprawie na pożytek. Pism zresztą specjalnych treści pedagogicznej mamy tak mało, iż w porównaniu z naszymi zachodnio - europejskimi sąsiadami zostajemy bezwzględnie na szarym końcu. Nie o ilość atoli, lecz o jakość dbać trzeba. My ze swej strony dajemy to, na co nas stać... Wy czytelnicy, dopomóżcie nam i sprawie, nawiązując z nami kontakt, nadsyłając swe spostrzeżenia i uwagi... Dalecy chcemy być od nadmiaru teorji, która jakkolwiek pożyteczną i piękną niewątpliwie bywa nieraz, musi wszakże ustąpić wobec praktycznych, codziennych zagadnień życia. Właśnie to życie szkoły i rodziny na wspólnej platformie wychowania nowego — obyż tęższego od nas pokolenia — będzie główną treścią naszego pisma. Jest wszak tyle zagadnień pierwszorzędnego znaczenia, o których rodzina i szkoła jednakowo myśleć i w których jednakowo postępować powinny.. a jakże, niestety, często dzieje się inaczej... Na szczęście objawów rozbieżności domu ze szkołą jest, zdaje się, coraz mniej... Dlatego, chcąc przyśpieszyć skromną swą pracą osiągnięcie ideału jedności wychowawczej — w której tkwić będzie wychowawcza siła narodu—idziemy do Was rodzice i nauczyciele, z tem jednem, prostem słowem: „Chciejcie nas bezstronnie i zawsze rozumieć"... To przedewszystkiem — a dalej uzgodnią się już łatwo warunki naszej współpracy, której ostatecznym celem i ideałem niech będzie nowoczesna polska kalokagatija — typ nowego Polaka, szanującego tradycje ojczystej wiary i mowy, umiejącego mądrze i krytycznie pogodzić je z duchem doby dzisiejszej, realnego idealisty — o tęgim rozumie, żywym uczuciu i hartownej silnej woli.

Redakcja.

ZADANIA WYCHOWAWCZE KOBIETY WSPÓŁCZESNEJ.

Wielka wojna europejska nietylko zmieniła granice państw, oraz ich ustrój, nietylko podważyła i skruszyła trony, zmiotła z powierzchni pewne formy bytu politycznego, przygotowała glebę pod uprawę nowych ustrojów społecznych i gospodarczych, ale także wstrząsnęła głęboko całą psychiką ludzkości i wywołała w całym świecie charakterystyczną reakcję w dwóch przeciwnych wręcz kierunkach.

Z jednej strony widzimy dążenie do wprowadzenia w sferę stosunków międzynarodowych zasad uczciwości, wzajemnego kompromisu, sprawiedliwości dla uniknięcia w przyszłości podobnych katastrof, jak ta, którą przeżyło nasze pokolenie. Ideały, głoszone przez naszych wieszczów, z trudem, z oporem zaczynają przecież przenikać do tej sfery stosunków ludzkich, w której dotąd niepodzielnie królowało Bismarckowskie hasło: Siły przed prawem. Tęsknota do życia religijnego objawia się wzmożeniem tętna ruchu katolickiego we Francji, w Belgji, zjawiskiem licznych konwersji na katolicyzm w Anglji a nawet w Szwajcarji francuskiej, w ognisku kalwinizmu — Genewie, objawia się gorętszem apostolstwem różnych sekt protestanckich, amerykańską gorliwością samarytańską, a także bardzo silnem w ostatnich latach rozkrzewianiem się ruchu teozoficznego.

Wszystkie te objawy wyrosły na pobojowisku wielkiej wojny, która wydobyła z ukrycia sumień jako zagadnienia pierwszej wagi stosunek do śmierci, stosunek do życia zagrobowego.

Z drugiej strony wojna ze swem lekceważeniem życia i mienia bliźnich, ze swą bezwzględnością okrutną, z sankcją wszelkiej przemocy i wszelkiego zuchwalstwa zdeprawowała liczne rzesze współczesnego pokolenia, pozostawiła nietylko nieprzejrzane szeregi inwalidów, ale zdrowe fizycznie organizmy zatrute jadem zarazy moralnej. Niesłychanie silny pęd do użycia i do rozpusty wszelakiego rodzaju, upadek powszechny obyczajów i wyłamywanie się z reguły życia moralnego, niemal usankcjonowane postępowaniem większości, straszliwe rozpanoszenie się paskarstwa oraz złodziejstwa, rozluźnienie obyczajów towarzyskich przez dancingi, mody swawolne, kina, działające na wyuzdanie wyobraźni szerokich mas — wszystko to, na co patrzymy codziennie własnemi oczyma, wytwarza atmosferę nowoczesnego życia niezdrową, w jaskrawym przeciwieństwie z poszukiwaniem nowych dróg prawdy i duchowego odrodzenia.

Wśród tych kontrastów, bijących w oczy trzeba umieć zachować spokój i bystre wejrzenie w istotę zmagających się prądów, aby nie wpaść w krańcowy pesymizm z jednej strony, z drugiej zaś nie ulec wpływom obniżającym nasze własne wymagania moralne i niweczącym prawą opinję.

Na kobietę współczesną w Polsce niepodległej spadła wielka odpowiedzialność, spadły zadania niezmiernej wagi, w pierwszym rzędzie zadanie wychowawcze, których doniosłość jest niedostatecznie jeszcze oceniana, a których wypełnianie decyduje wprost o całej naszej przyszłości narodowej. Kobieta otrzymała po wojnie — w powstającem na nowo państwie polskiem — pełnię praw politycznych i obywatelskich, bez walki, bez przeszkód, z powszechną zgodą wszystkich stronnictw, zyskała zupełne równouprawnienie w obliczu wiedzy, udostępnienie środków do jej zdobycia, a także powszechne prawo zarobkowania, na współ z mężczyzną, prawo, które wynikło z konieczności, z przekształcenia stosunków gospodarczych. Tak radykalna przemiana wymaga szybkiego przystosowania się do nowych warunków i potrzeb, a zarazem zrozumienia całokształtu życia pod kątem wielkich obowiązków społecznych i obywatelskich, jakie z sobą równouprawnienie przynosi.

Wynikiem tego zrozumienia winna być usilna i świadoma praca nad zorganizowaniem w tych warunkach, jakie stworzyła wojna, w tych ramach, ja-

kie dają obecne stosunki prawne w odrodzonej ojczyźnie — pełnego życia rodzinnego, obywatelskiego i umysłowego, pełnego rozwoju wszystkich tych sił zasobów jakie dozwolono kobiecie wnieść do budowy wielkiego gmachu kultury duchowej ludzkości.

Tej świadomej, zorganizowanej pracy o jakiejś stałej myśli przewodniej, o szeroko zakreślonym planie przebudowy życia wewnętrznego i ekonomicznego — nie dostrzegamy w naszem społeczeństwie kobiecem. Jeżeli się obserwuje głębiej charakter całej tej ewolucji, to przedewszystkiem właśnie uderza to, że nie jest ona prowadzona przez czyjąś wolę, nie odbywa się według jakiegoś planu, według wskazań jednostek wybitnych i dominujących, ale idzie naoślep, chaotycznie, biorąc z chwili, z ducha czasu, co przypadek nawinie, co moda zaszczepi, bez wyboru, bez racji, nieledwie bez świadomości. W twardej szkole życia — wydobyła się kobieta współczesna niemal całkowicie z bezradności duchowej i zależności ekonomicznej, nauczyła się pracować zarobkowo i zarządzać równocześnie domem i dziećmi w sposób zupełnie zadawalający, zyskała cały świat zainteresowań zawodowych i wyzwoliła się z tej upokarzającej niewoli, jaką była konieczność zawierania małżeństwa dla chleba. A jednak jakże mało z tych olbrzymich swych zwycięstw zdaje sobie sprawę, jakże słabo syntetyzuje, jak źle i niedołężnie wyzyskuje sytuację dla stworzenia wyższego, szlachetniejszego typu życia, jak sobie psuje tak świetnie, a przypadkowo uzyskaną pełnię praw—przez swe niewolnictwo wewnętrzne, przyrodzone, przez niezdolność kierowania losem własnym i dążnościami nadrastających pokoleń.

Jeżeli się odważnie spojrzy prawdzie w oczy i ogarnie bystro przeszłość i teraźniejszość, to bez przesady można powiedzieć, że w czasach niewoli w ostatnich dziesiątkach XIX stulecia i pierwszych XX-go — kobieta polska, dobijając się o prawo zarobkowania i zdobywania wiedzy — nie mając praw politycznych, skrępowana obyczajem co do wolności osobistej i możności działania — miała przecież w ręku atuty, których obecnie nie posiada, przy zyskaniu o tyle korzystniejszych warunków egzystencji i wolności. Miała bardzo poważny wpływ na życie narodowe tajne, przez organizacje oświatowe, patrjotyczne i rewolucyjne, miała dominujące stanowisko w pracy narodowo-społecznej i, co najważniejsza, miała — z wyjątkami, które potwierdzają regułę — wpływ przemożny na kształtowanie serca i umysłów synów i swych córek.

Pragnęłabym, aby kobieta współczesna, obywatelka wolnej Rzeczypospolitej, wyborczyni i posłanka, mogła w równej mierze i z równą słusznością stwierdzić, że w dziedzinach tych życia narodowego, społecznego i rodzinnego zachowała wszystkie swoje wpływy, pomnożone przez stworzenie się nowych bogatych dziedzin działania i nowych szerokich horyzontów. W obecnej pracy narodowej państwowotwórczej, pomimo równouprawnienia politycznego, rola kobiety z samego założenia, z samej natury zajmowanych stanowisk, jest mniej wybitna od roli konspiracyjnych towarzyszek, organizatorek tajnego nauczania, współuczestniczek ruchu partyjnego — życie społeczne od paru lat zanika u nas w tak niepokojącem tempie, lub przejawia się w sposób tak niezdarny, że poprostu ogarnia obawa, co się z niem stanie, gdy ustąpią z szeregów te wybitne jednostki ze starszego pokolenia, które podtrzymują wielkim wysiłkiem jego wegetację. A życie rodzinne? A kierowanie świadome drogami, jakiemi kroczy młodzież dzisiejsza? Czyż nie są to rzeczy, które wprost z rąk się wymykają matkom — i stanowią jedną z najboleśniejszych spraw, nad któremi radzimy pełni troski? Byłoby rzeczą niezmiernie ciekawą i pouczającą zbadać przyczyny, które sprawiły, że nasze uprawnienia polityczne nie zostały wyzyskane, nie są wypełnione żywą treścią.

Pomimo zupełnie dobrze zdanego egzaminu pracy zawodowej i społecznej, mimo poważnych placówek jakie nam powierzono i dość wydatnej na

tych stanowiskach działalności — nie mamy w rzeczach zasadniczych organizowania życia współczesnego żadnych wpływów, żadnego głosu, nikt nie liczy się w sprawach wychowawczych i ekonomicznych z naszem zdaniem, ze zdaniem i sądem matek, nauczycielek, gospodyń i obywatelek kraju!

Prawdopodobnie nie umiałyśmy dostatecznie silnie zorganizować się i przemówić głosem zdrowego rozsądku i praktycznego ujęcia zagadnień, przeciw którym tyle widzimy dziś grzechów, popełnionych przez doktrynerstwa i fałszywy idealizm.

Edukacją naszych córek pokierowano w sposób potworny, przez wepchnięcie wszystkich na drogę zdobywania matury w ośmioklasowem gimnazjum. Wiemy już dzisiaj, jakie są rezultaty dla zdrowia całych pokoleń z takiego postawienia kwestji, jak barbarzyńskie przeciążenie klasy czwartej i piątej w okresie dojrzewania powoduje katastrofy nerwowe i złe wyniki rozwoju umysłowego tysięcy dziewcząt, jak szkodliwe dla charakteru jest zaniedbanie tych zainteresowań i zdolności, które z kobiety mogłyby stworzyć jednostkę twórczą, a natomiast sztuczne naginanie jej intelektu do nauki, jaknajbardziej jednolitej z nauką w gimnazjach męskich i wytwarzanie całego szeregu obkutych mechanicznie miernot z któremi uniwersytet i politechnika mają niemały kłopot.

Jednakże, gdy się te rzeczy mówiło i pisało w czasie tworzenia szkolnictwa polskiego za okupacji i w pierwszym roku niepodległości*), gdy się na konferencjach fachowych poruszało energicznie kwestję jednostronności i pretensjonalności kierunku wyłącznie intelektualnego w wychowaniu dziewcząt, to podniesienie wogóle tej sprawy spotykało się z takiem lekceważeniem, niezrozumieniem, z taką tępą odpornością sfer miarodajnych, że odchodziła poprostu chęć od dyskutowania, zwaszcza, że większość społeczeństwa dążyła naoślep ku największemu rozpowszechnieniu sieci gimnazjalnej o wysokim programie i wykonaniu wszystko jedno jakiem. Może doświadczenie tych kilku lat, stwierdzające fatalny poziom wykształcenia większości tej młodzieży, która maturę osiąga, może katastrofalny stan zdrowia studjujących dziewcząt, mały procent kończących studja — zwróci obecnie uwagę na konieczność rewizji, może jeszcze przyjdzie moment na uznanie, że opinja rozumnych matek i doświadczonych nauczycielek powinna mieć wagę, że one właściwie są najbardziej fachowe w tej dziedzinie.

Zagadnienie organizacji szkolnictwa i nadania mu kierunku, odpowiadającego najlepiej potrzebom życia, oto jedno z zadań, które kobieta współczesna w Polsce musi roztrząsnąć w sposób poważny, aby jej praca wychowawcza mogła się oprzeć na racjonalnych podstawach.

Drugą dziedziną, która do nas należy i powinna za lat dziesięć stać się terenem zupełnie opanowanym — to opieka nad matką i nad dzieckiem.

Założone w czasie powojennym przez Amerykę „stacje opieki", pozostające dotąd pod kierownictwem Polsko-Amerykańskiego Komitetu Opieki nad dzieckiem, ale już — obecnie zostawione samodzielnej pracy sił polskich i trosce miejscowego społeczeństwa — to dzieło wielkie i poważne, które należy otoczyć jaknajwiększą pieczą. O ile ich nie zmarnujemy w obecnym okresie kryzysu finansowego, to za lat parę powinny już ująć całą akcję w młode ręce, fachowo przygotowane wychowanki szkoły Higieny Społecznej w Warszawie. Instytucja ta pierwszorzędnego znaczenia z fundacji Rockefellerowskiej, rokuje jaknajlepsze nadzieje. Zwracam uwagę matek, które rozumieją poważne zadanie kobiety w społeczeństwie, aby w tej szkole kształciły córki, aby zaznajomiły się z ruchem tym, który obejmuje całą Europę, poznały dokładnie program i zadanie szkoły, gdyż, powtarzam to z naciskiem — szkoła

---

*) *J. Kisielewska*: O potrzebie reformy szkoły średniej dla dziewcząt Gebethner i Wolff Warszawa 1920 r. i *J. Kisielewska:* Szkoła średnia żeńska a szkoła powszechna. Płock 1917 r.

ta może nam dać pracownice, jakich nasz kraj potrzebuje najwięcej. Szkoła pielęgnowania zdrowia matki i dziecka, szkoła fachowa, wypróbowana, dająca wykształcenie medyczne w zakresie pierwszych lat uniwersytetu, oraz ideologję odrodzenia i wychowania fizycznego narodu, a potem wprowadzająca metody pracy społecznej, to właśnie owo ognisko, z którego może promieniować umiejętne ujęcie zadań wychowawczych kobiety współczesnej.

Nie zdajemy sobie sprawy, jak źle jest w naszem społeczeństwie pod względem najelementarniejszych zasad higjeny: po kilkoro dzieci sypia stale w jednem łóżku, czasem po kilka rodzin w jednej izbie Użycie wody i mydła jest bardzo powierzchowne. W szkole nietylko powszechnej, ale i średniej — przy badaniu lekarskim okazuje się jakie dzieci bywają brudne, jak brudną mają bieliznę.

Największą pracą wszystkich internatów jest nauczyć dziewczęta, aby się myły porządnie rano i wieczór. Do tego dom rodzinny nie przyzwyczaja, tego niema w tradycji, to musi szkoła z trudem wymuszać.

Wychować nowe pokolenie w przyzwyczajeniach higjeny, stworzyć zarazem możliwości polepszenia z roku na rok warunków higjenicznych w szkołach, w utrzymaniu miast; wreszcie w mieszkaniach, po przełamaniu okropnej nędzy mieszkaniowej — to robota na całe lata. A równocześnie z tą pracą trzeba zacząć apostołowanie racjonalnego pielęgnowania niemowląt i dobrego wychowania dzieci od pieluszek. To co się u nas dzieje przechodzi wszelkie granice ignorancji i lekkomyślności. We Francji minister Oświaty łącznie z ministrem Higjeny oraz Opieki Społecznej ogłosili w marcu 1923 r. okólnik, polecający prefektom wprowadzenie w ich departamentach regularnej i obowiązkowej nauki pielęgnowania niemowląt we wszystkich szkołach powszechnych dla dziewcząt. Nauka taka w szerszym zakresie wprowadzona jest od lat kilku w seminarjach dla nauczycielek (écoles normales) w godzinach szkolnych.

Nie proponowałabym u nas wprowadzenia takiej inowacji—przy obecnym programie szkoły powszechnej, który jest pewno najbogatszym na świecie pod względem różnorodności materjału i wysokich aspiracyj — ale w każdem miasteczku, w każdej wsi większej urządzałabym dwumiesięczny kurs dla dorastających i dorosłych dziewcząt, gdyby już były przygotowane kierowniczki i nauczycielki takiego kursu. I dlatego spoglądajmy w stronę instytutu na ulicy Smolnej, aby jaknajprędzej otrzymywać stamtąd szeregi pionierek prawdziwej kultury i corocznie wysyłać je na orkę, na siew. Wielki już czas pomyśleć o tem, aby te pracownice znalazły na prowincji posady, odpowiadające ich roli, oraz, aby organizacje kobiece wzięły na siebie czynną pomoc i gorliwą propagandę ratowania życia i zdrowia dziecka przez racjonalną higjenę.

(D. c. n.).

ZOFJA JANKOWSKA.

RYS HISTORYCZNY ORGANIZACYJ RODZICIELSKICH W POLSCE.

Odczyt, wypowiedziany w języku francuskim w czasie III-go Międzynarodowego Kongresu Rolniczego w Warszawie w dniu 22 czerwca 1925 roku.

Od wychowania w znacznej mierze zależy szczęście jednostki i społeczeństwa. Na takie lub inne kształtowanie się jednostek przeważający wpływ ma atmosfera rodziny i jej wpływy wychowawcze. Silne rodziny tworzą silne narody.

Maksymy te znajdują dziś coraz szersze uznanie we wszystkich krajach cywilizowanych, czego dowodem są liczne organizacje społeczno - wychowaw-

cze we wszystkich niemal krajach Europy i poza Europą. Zjazdy i kongresy rodziców i wychowawców mają na celu wzajemne uzgodnienie i podniecenie myśli i wysiłków poszczególnych narodów w kierunku maksym powyższych.

Polska, której byt polityczny, jako samoistnego państwa, wznowiony został dopiero przed kilku laty i która teraz dopiero powołaną została oficjalnie do wzięcia udziału w międzynarodowym turnieju czynu i myśli, nie przychodzi do pracy na polu społeczno-wychowawczym wogóle, zaś wychowania rodzinnego w szczególności, jako biała niezapisana karta.

Przez półtora wieku pozbawiona własnego bytu politycznego, pozbawiona własnych, polskich szkół i instytucyj kulturalno - wychowawczych „Polska nie zginęła", (jak w swym hymnie narodowym wieściła i wieści całemu światu). Jej genjusz narodowy ocalał i, chociaż osłabiony długotrwałą niewolą, istnieje i potężnieć będzie, wnosząc ton własny do akordu ogólno-ludzkiej kultury.

Dzięki czemu duch polski nie zamarł, gdzie czerpało dziecko polskie kulturę narodową, jeśli szkoła, do której uczęszczać było zmuszone, dawała mu tylko kulturę obcą, najczęściej wrogą? Skąd czerpał soki ożywcze genjusz polski Sienkiewicza, Chopina, Matejki i innych?

W tym eksperymencie dziejowym Polska stała się dowodem potęgi wychowania rodzicielskiego, zaś matce-Polce należy się zaszczytna karta w bezstronnej historji ludzkości. Dobrze jest ona zasłużoną Ojczyźnie.

Sięgając tak daleko w przeszłość, nie sięgamy oczywiście do początków organizacyj rodzicielskich w Polsce, w owych czasach bowiem obce prawa zabraniały wszelkich zrzeszeń o celach kulturalno-narodowych i naród znalazłby się w stanie zupełnego sproszkowania, gdyby nie jego jasno nakreślona idea narodowa, która go cementowała. Dlatego sięgamy do ideowej genezy wpływów wychowawczych domu polskiego i polskiej rodziny, gdyż rozumiemy, że wszelka organizacja jest tylko pewnem ucieleśnieniem, zasadniczej idei, którą pielęgnować powinna, jak dawni rzymianie swego znicza; bo gdy znicz idei zgaśnie, organizacja, jako martwa forma, w proch się rozsypie.

Organizacje rodzicielskie, jako takie, powstawać zaczęły w Polsce po roku 1900-ym. Były one dwojakiego typu.

Do typu pierwszego należą przedewszystkiem „Koła Matek", zapoczątkowane w r. 1903. Wychodzą one z zasady, że wszyscy wogóle rodzice, a zwłaszcza matki wykazują dobrą wolę w stosunku do dzieci oraz miłość, tę siłę motoryczną, podstawę działania.

„Koła Matek" postawiły sobie za zadanie zainteresowanie to podtrzymać, skierować je pozatem tam, gdzie można, na szersze i głębsze tory, uczuciu zaś dać ujście w praktycznem i celowem działaniu wychowawczem. Zajmowały się one w początkach przeważnie wychowaniem domowem, z powodu młodego wieku dzieci należących członkiń. Koła te, których ilość coraz wzrastała, prowadzone były w duchu narodowym i chrześcijańskim. Działalność ich, z powodu krępujących stosunków politycznych — rządy bowiem zaborcze odmawiały zatwierdzenia statutów stowarzyszeniom polskim — miała charakter prywatny i poufny, ujęta jednak była w formę regulaminów, co do którego polskie „Koła Matek" wzorowały się nieco na angielskim „Związku Wychowania Narodowego" (The Parents National Educational Union). Parokrotne usiłowania legalizacji Kół. celem rozszerzenia ich działalności, nie doprowadziły do rezultatów. W r. 1916 po przerwie spowodowanej rozproszeniem się członkiń wskutek wojny „Koła Matek" wznawiają swoją działalność i, korzystając z nieco większych swobód politycznych, stają się inicjatorem szerszej organizacji, noszącej nazwę „Koła Wychowania Narodowego" przy „Polskiej Macierzy Szkolnej". Wchodzą one w skład tej organizacji, jako „Sekcja Wychowania Domowego".

„Koło Wychowania Narodowego“ posiada szersze aspiracje. Dąży do wydobycia tak z tradycji, jak też z literatury polskiej (Libelt, Cieszkowski, Trentowski, Höene-Wroński, Mickiewicz, Sienkiewicz, kobiety: Ziemięcka, Hoffmanowa, Woynarowska, Kowerska) wyższych pierwiastków odrębności narodowej, dążąc do dalszego ich rozwijania przez odpowiednie wychowanie dla dobra ogólno-ludzkiego. „Koło Wychowania Narodowego“ — to kuźnia czystych zasad życia naszego Narodu.

Drugim typem organizacji rodziców są „Koła Wpisów Szkolnych“. Zogniskowane pierwotnie w „Polskiej Macierzy Szkolnej“ następnie, po jej rozwiązaniu przez rząd rosyjski w r. 1907, przekształciły się w „Towarzystwa Wpisów Szkolnych“, wreszcie, po zamknięciu i tej instytucji przez wrogie nam władze, zawiesiły chwilowo swoją oficjalną działalność, aby niezadługo, przekształcone i zacieśnione w „Sekcji Kół Szkolnych“ przy Wydziale Szkolnym Magistratu m. st. Warszawy, znów powrócić do pracy.

„Koła Wpisów Szkolnych“ miały pierwotnie, jako główne zadanie, opiekę nad tworzącą się wówczas prywatną Szkołą Polską, którą dopi [illegible] nie japońskiej społeczeństwo polskie od pokonanego rządu rosyjskiego otrzymało. Do tych zadań dołączyła się wkrótce opieka materjalna nad ubogą dziatwą szkolną, obejmująca poza wpisami dostarczanie odzieży, dożywianie i t. d. Opieka ta rozszerzyła się niebawem na niektóre działy wychowania moralnego, objęła ją powstała przy Magistracie st. Warszawy „Rada Opieki Moralnej na Młodzieżą w wieku szkolnym“.

Oprócz powyżej wymienionych organizacyj samodzielnych, potworzyły się przy poszczególnych stowarzyszeniach, przeważnie kobiecych, wydziały lub sekcje, mające na celu samokształcenie rodziców w kierunku wychowawczym lub opiekę moralną i materjalną nad młodzieżą. Wymienić tu należy:

1) Sekcję Samokształcenia Wychowawczego przy Wydziale Wychowawczym Stowarzyszenia Zjednoczonych Ziemianek,

2) Sekcję Porad dla Matek przy „Katolickim Związku Polek“,

3) Sekcję Opieki nad Młodzieżą przy Narodowej Organizacji Kobiet i t. p.

Wszystkie te stowarzyszenia obejmują całą Rzeczpospolitę, to też sekcje, powyżej wymienione, rozciągają swoją działalność na całą Polskę, będąc jednak cząstkami większych całości, mających różnorodne cele, nie stanowiły dość silnej i jednolitej organizacji rodzicielsko - wychowawczej. Ujawniały jedynie ogólną dążność społeczeństwa polskiego do pracy w kierunku lepszego wychowania młodego pokolenia przez odpowiednie przygotowanie do swych zadań wychowawców i rodziców.

Po skończonej wojnie światowej i po zakończeniu wojny bolszewicko-polskiej, gdy praca przy odbudowie naszej Ojczyzny weszła na tory bardziej normalne, myśl odrodzenia społeczeństwa przez umocnioną rodzinę wzmogła się znacznie i zaczęła przyjmować coraz bardziej konkretne formy. Na zjazdach i zebraniach w różnych stowarzyszeniach poczęto omawiać w coraz dobitniejszy sposób potrzebę odrodzenia rodziny polskiej, zachwianej w równowadze przez wypadki wojenne i powojenną psychozę, ogarniającą cały świat współczesny.

W roku 1920 powstaje świadomość konieczności zbliżenia i skoordynowania wysiłków wychowawczych rodziny i szkoły. Terenem dla tych celów stają się wyżej wymienione „Koła Wpisów“ przy szkołach, które to Koła dotychczas zajmowały się wyłącznie sprawą niesienia pomocy materjalnej młodzieży szkolnej.

Zapoczątkowanie tej pracy nastąpiło na terenie Koła Szkolnego przy gimn. im. Jana Zamoyskiego w Warszawie.

Pod przewodnictwem niezmordowanego propagatora, a dziś założyciela „Zjednoczenia Zrzeszeń Rodzicielskich w Polsce“, p. Józefa Janoty Bzowskie-

go odbyły się pierwsze próby wcielenia tych zasad w życie, w formie projektu wyłonionej z Zarządu Koła Szkolnego przy gimn. im. J. Zamoyskiego Komisji Opieki Rodzicielskiej, poczem inicjatywa podobnej pracy podana została dalej w szeregi innych Kół Szkolnych wraz z propozycją tworzenia stałego porozumienia przedstawicieli Kół.

W roku 1921 Wydział Wychowawczy „Stowarzyszenia Zjednoczonych Ziemianek" rozpoczął energiczną akcję na terenie całej Rzeczypospolitej w kierunku zainteresowania społeczeństwa sprawą rodziny polskiej, jako komórki społeczeństwa, której odrodzenie i udoskonalenie będzie rzeczywistem duchowem odrodzeniem Narodu. Serję rozpraw na ten temat rozpoczął referat (p. Zofji Jankowskiej), wypowiedziany w centrali Stowarzyszenia, a noszący tytuł „Rodzina i jej kultura".

W jesieni tegoż roku 1921 na teren, w powyższy sposób już przygotowany, przyszło wezwanie do wspólnego, już miedzynarodowego czynu.

Dziś przez nas goszczony, wielce szanowny apostoł ideałów rodziny i organizacyj rodzicielskich na całym świecie, p. Paweł De Vüyst i u nas w Polsce był tym, który wniósł twórczy pierwiastek ogólno-ludzkiego porozumienia do dziedziny naszej pracy narodowej nad udoskonaleniem rodziny i wychowania rodzinnego, Listem zwróconym do „Stowarzyszenia Zjednoczonych Ziemianek", (z którem to Stowarzyszeniem p. De Vüyst oddawna był w kontakcie). Polska została zaproszoną do współpracy z „Międzynarodową Ligą Wychowania Rodzinnego", której konkretną formą pracy jest przygotowany IV Międzynarodowy Kongres Wychowania Rodzinnego w Madrycie.

Nieco później „Katolicki Związek Polek" został ze swej strony zaproszony do Paryża na Zjazd Narodowy „Francuskiej Ligi Wychowania Rodzinnego".

Wobec tych podniet z zagranicy tegoż roku 1922 zwołanem zostało Międzystowarzyszeniowe zebranie, zainicjowane przez Wydział Wychowawczy „Stowarzyszenia Zjednoczonych Ziemianek" w celu zawiązania „Polskiej Ligi Wychowania Rodzinnego".

Utworzony został pod przewodnictwem p. Aleksandry Grzybowskiej, przewodnicz. „Stowarzyszenia Zjednoczonych Ziemianek", organizacyjny „Sekretarjat Polskiej Ligi Wychowania Rodzinnego". Zadaniem Sekretarjatu miało być zorganizowanie w tej lub innej formie, z tą lub inną nazwą polskiej narodowej Ligi wychowania rodzinnego oraz wejście w bezpośredni kontakt z całym pokrewnym ruchem zagranicą.

Sekretarjat Ligi wywiązał się z powyższych zadań zadawalniająco, dokonując w czasie swego istnienia następujących prac:

1) rozpatrzył cały materjał sprawozdawczy, przesyłany z zagranicy i opracował takowy w duchu przystosowania obcych doświadczeń do potrzeb społeczeństwa polskiego;

2) prowadził akcję propagandową w kraju przez prasę i wygłaszane odczyty;

3) opracował referaty na IV Międzynarodowy Kongres w Madrycie i przesłał je Komitetowi Kongresu;

4) zdobywszy szereg poważnych współpracowników w osobach publicystów, profesorów i fachowców, rozpoczął wydanie miesięcznika, poświęconego sprawom rodziny p. t. „Rodzina", którego inicjatorką, duszą Komitetu Wydawniczego i redaktorką była p. Marja Sadzewiczowa wysoki poziom wydawnictwa stwierdziła opinja publiczna; niestety, trudności finansowe, wynikłe z komplikacji walutowych uniemożliwiły na czas pewien wydawanie miesięcznika.

W skład Sekretarjatu wchodzili m. in. przedstawiciele najczynniejszego Koła Szkolnego przy gimn. im. J. Zamoyskiego, a przedewszystkiem jego przewodniczący, p. Józef Janota Bzowski.

Z inicjatywy p. Bzowskiego, jak już było mówione, w r. 1921 powstało pierwsze porozumienie się przedstawicieli żywotniejszych Kół Szkolnych na terenie m. Warszawy.

Po wstępnych pracach przygotowawczych w jesieni 1922 r. na gruncie szkoły nestora naszych pedagogów, dyr. Wojciecha Górskiego, rozpoczęło pracę organizacyjną grono przewodniczących i członków zarządów kilkunastu Kół Szkolnych w Warszawie, które wkrótce przerodziło się w Komitet Organizacyjny ,,Zjednoczenia Zrzeszeń Rodzicielskich w Polsce" i, po długiej gruntownej pracy, ułożyło statut dla nowego Stowarzyszenia, zakrojonego na szeroką skalę, obejmującego wszystkie dotąd rozproszkowane wysiłki w kierunku udoskonalenia rodziny, wychowania rodzinnego i współżycia szkoły z rodziną. Pod wpływem prac, prowadzonych jednocześnie w Sekretarjacie Ligi, moment rodziny i wychowania rodzinnego znajdywał w pracach Zjednoczenia coraz szersze i głębsze uwzględnienie.

Statut ,,Zjednoczenia Zrzeszeń Rodzicielskich w Polsce" został zatwierdzony przez władze polskie (Ministerjum Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministerjum Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego) dnia 26 listopada 1924 r. Po dokończeniu swego zadania Komitet Organizacyjny ,,Zjednoczenia" na zebraniu ogólnem, odbytem przy udziale przedstawicieli władz i organizacyj społecznych złożył swoje mandaty. Wybrano Radę stowarzyszenia, na czele której stanął mec. bar. Leon Manteuffel Z Rady ,,Zjednoczenia" wyłonił się Zarząd, działający pod przewodnictwem niezmordowanego p. Janoty Bzowskiego.

Wobec tak dokonanego dzieła zorganizowania sił rodzicielskish, organizacyjny Sekretarjat Polskiej Ligi Wychowania Rodzinnego, personalnie już przedtem związany z nowo-powstałem ,,Zjednoczeniem Zrzeszeń Rodzicielskich", na zwołanem specjalnem posiedzeniu, postanowił zlać się z nową instytucją, uważając ją za wyraz dokonany tych dążeń, dla których powstał. Osoby, biorące czynny udział w Sekretarjacie, objęły nowo-tworzące się dwie Komisje ,,Zjednoczenia": Komisję dla spraw rodziny oraz Komisję zagraniczną.

Młoda instytucja ,,Zjednoczenia Zrzeszeń Rodzicielskich w Polsce" z chwilą zalegalizowenia odrazu przystąpiła do czynnej pracy. Przez prasę urabia opinję, zabiera publicznie głos w sprawach moralnego stanowiska rodziny i współżycia jej ze szkołą; współpracuje z władzami rządowemi, stowarzyszeniami nauczycielskiemi i kołami przełożonych; rozpocznie wkrótce wydawanie biuletynu p. t. ,,Kronika Zjednoczenia Zrzeszeń Rodzicielskich w Polsce"; wysyła młodzież szkolną na kolonje letnie i t. d.; w dniach ostatnich podejmuje zaszczytny i radosny obowiązek przyjmowania wybitnego gościa zagranicznego, jakim jest p. Paweł De Vüyst.

Z powyższego historycznego zarysu pracy organizacji rodzicielskiej w Polsce wnioskując o przyszłości polskiej rodziny i polskiego wychowania młodzieży, można mieć pełną wiarę w jasną przyszłość naszej Ojczyzny, silnej zdrowemi i silnemi rodzinami zdrową i silną młodzieżą. Duch polski, tak indywidualny i twórczy sam z siebie, nabierze w kontakcie z bratniemi narodami Zachodu większej jeszcze mocy, a z łona swego wykrzesać potrafi iskry, właściwe genjuszowi narodowemu, które może staną się warte, aby były zaliczone do klejnotów, godnych skarbnicy ogólno-ludzkiej.

ZŁOTE ZIARNA.

„Niema zatem nic świętszego nad to, aby pierwsze wychowanie synów i córek na narodowych rozwijało się żywiołach. Rodzice pierwszy tu zakładają fundament, a nauczyciele dokonywują moralnej człowieka budowy.

K. Libelt.

ANKIETA.

Na Ziemiach Rzeczypospolitej działają najrozmaitszego typu organizacje rodzicielskie. Redakcja „Głosu Rodziny i Szkoły“, pragnąc nawiązać łączność z temi organizacjami, by z nimi współdziałać i działalność ich wszechstronnie omawiać, zwraca się do wszystkich organizacyj rodzicielskich: Kół szkolnych, Kół opieki, przyjaciół szkół i t. p. z prośbą o nadsyłanie pad adresem Redakcji naszego pisma (Płock — Sienkiewicza 6) następujących informacyj:

1) Nazwa i dokładny adres organizacji, 2) cel i zadania organizacji, 3) data założenia, 4) ilość członków (członkiń), 5) nazwiska członków (członkiń zarządu), 6) krótki zarys działalności organizacji od chwili jej powstania, 7) wykaz oddziałów (o ile istnieją) oraz instytucyj prowa-dzonych lub założonych przez organizację, 8) warunki przyjmowania członków członkiń), 9) warunki tworzenia oddziałów (jeżeli statut organizacji to przewiduje).

Organizacje proszone są jednocześnie o przesłanie do naszej Redakcji po dwa egzemplarze drukowanego statutu, lub jednego odpisu statutu, jeżeli drukowanych nie posiadają.

Koszt przesłania wymienionych informacyj jest drobny, a pozwoli nam wypełnić jedno z najważniejszych zadań.

Redakcja.

Co mogą zrobić dozory i opieki w szkolnictwie powszechnem.

Zmartwychwstanie Ojczyzny przyniosło nam z sobą fakt niezmiernie ciekawy i charakterystyczny. Przeszło sto lat byliśmy pozbawieni własnej państwowości, przez co nawet te sfery, które w dawnej Polsce całkowicie były oddane polityce i rządzeniu, zatraciły wszelką swoją wprawę w tym kierunku. W byłym zaborze rosyjskim, który stanowi jednak znaczną część Rzeczypospolitej, mieliśmy przeszło 60% analfabetów, a jednak do odbudowy gmachu naszej państwowości w odrodzonej Ojczyźnie powołano, na podstawie najbardziej postępowej ordynacji wyborczej, cały naród, dając niewątpliwą przewagę w tej pracy szerokim, ciemnym i nieuświadomionym masom.

Prywatne listy wcale pokaźnej części posłów - budowniczych Polski — z Sejmu Konstytucyjnego, listy pisane niby po polsku, z którymi jednak ani ortografja ani stylistyka polska nic nie mają wspólnego, a z których doczytać się jakiego takiego sensu może jedynie wysoka cierpliwość i domyślność czytelnika, niezawodnie znajdą się w przyszłości, jako *curiosa*, w naszych muzeach narodowych, a prawdopodobnie i zagranicznych. Czy one tam będą świadczyć o głębokim patrjotyźmie i zdrowych państwowych instynktach wrodzonych na chlubę polskiego ludu, czy też o przysłowiowej naszej lekkomyślności, dziś tego jeszcze przesądzać nie można.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że ten w gruncie rzeczy, tak nierozsądny i wielce ryzykowny fakt był spowodowany żywiołową koniecznością dziejową. Stu-

letnia robota zaborców, którzy przy każdej sposobności sączyli w dusze ciemnych prostaczków nienawiść do warstw stojących na czele narodu, krzykliwie zainaugurowany przez bolszewików raj wszechwładztwa ludu w sąsiedniej Rosji i zażarta postawa naszej międzynarodówki socjalistycznej, która nie miała nic do stracenia, (dla niej losy Polski są obojętne), a wszystko do zyskania, nagromadziły tyle palnego materjału i tak rozpętały ciasne, samolubne instynkty mas, że innego wyjścia nie było. Pod naporem nieliczącej się z niczem demagogji szerokie masy wymogły oddanie sobie w ręce steru, choć w swem zdrowem, chłopskiem rozumieniu widziały, że są do tego zaciemne.

Wobec takiego obrotu rzeczy, żywioły umiarkowane i patrjotyczne odrazu zszeregowały się i to słusznie, do pracy pod dwoma hasłami: podjęcia jak najszerszej akcji w celu śpiesznego podniesienia poziomu oświaty i wychowania obywatelskiego wśród polskiego ludu i współdziałania z jego przedstawicielami na terenie odbudowanej państwowości polskiej, aby im służyć nauką i radą, a w razie podszeptów na zgubę państwa być tam przeciwwagą

Zaraz pierwsza ordynacja, dotycząca szkolnictwa powszechnego, wydana jeszcze za czasów Tymczasowej Rady Stanu Król. Pol. (10 VIII 1917 r.) jako „Przepisy Tymczasowe o Szkołach Elementarnych w Król. Pol.“, zapewniła czynnikom społecznym znaczny udział w tej pracy w roli Rad Szkolnych Okręgowych, Dozorów Szkolnych i Opiek. Dalsze zarządzenia: Dekret o Obowiązku szkolnym z lutego 1919 r. i Ustawa o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół powszechnych z tegoż mies. 1922 r.; udział ten pogłębiły i uczyniły ze wspomnianych organów administracji szkolnej ośrodki kierownicze o wcale poważnych, konkretnych zadaniach i uprawnieniach. Z mocy tych ustaw dozory szkolne stały się faktycznymi gospodarzami szkół pod względem ich potrzeb rzeczowych i objęły, przy szerokim współudziale Opiek Szkolnych, całkowitą pieczę nad rozwojem szkolnictwa powszechnego nad skrupulatnem wykonaniem obowiązku szkolnego przez dziatwę w wieku szkolnym i nad spotęgowaniem wpływów kulturalno-oświatowych, jakiemi każda szkoła promieniuje na otaczające ją środowisko Dozory i opieki szkolne mają zatem, zwłaszcza u nas, wdzięczne pole do pracy obywatelskiej i wszelkie dane, aby zapisać się korzystnie na kartach odbudowy naszej ojczyzny.

W b. zaborze rosyjskim celowo trzymano szkolnictwo elementarne w zastoju. Tego wymagała polityka carów, którzy swoje panowanie u nas oparli na budzeniu i pogłębianiu nieufności i nienawiści niższych warstw względem miejscowej inteligencji. Nietylko szkół elementarnych mieliśmy cztery razy mniej jak w Poznańskiem, nietylko mniej jak w Galicji, ale nawet znacznie mniej jak w europejskiej Rosji. Tam krótko przed wojną przypadała 1 szkoła elementarna na 1432.3 a jedno dziecko tej szkoły na 23,3 ludności, tymczasem u nas — 1 szkoła na 2448.9, a 1 dziecko na 33,4 ludności (Rocznik Statystyczny Król. Pol. — 1914 r.).

Gdyby jeszcze ta minjaturka szkolnictwa elementarnego była należycie wyposażona i utrzymana! Lecz i pod tym względem pozostawało dużo do życzenia. Zaledwie połowa tych szkół miała własne pomieszczenie i to wcale nie wybredne, jeszcze w 1905 r. wydatki na ten cel, rządowe razem z miejscowemi, dochodziły zaledwie do 19 zł. 20 gr. na ucznia i dopiero w ostatnich latach doszły do 34.58 zł.) obecnie wynoszą one 59.55 zł. a w niektórych ośrodkach szkolnych 90.6 zł. i wy-

żej na dziecko), przeładowanie uczniami izb szkolnych i obarczanie poszczególnych nauczycieli było niepomierne; nauczyciel naprzykład w b. gubernji Radomskiej miał przeciętnie w 1911 r. 71, a w Łomżyńskiej nawet 84 uczniów w klasie. Jeżeli dodamy do tego szczupły zasób pomocy naukowych, brak podręcznych bibljoteczek szkolnych, bo za takie nie można uważać zbiorków różnej wartości rosyjskich książeczek, które szkołom nadsyłano nieraz ze zbytnią nawet gorliwością, a których nikt nie czytał; jeżeli uprzytomnimy sobie jeszcze wysiłek rządów zaborczych, aby ze szkoły uczynić narzędzie wypaczenia dziecięcych charakterów i rusyfikacji, to musimy się zgodzić, że ta placówka domaga się wyjątkowo troskliwego zaopiekowania się nią, dużych i niecierpiących zwłoki nakładów i wydatnej współpracy całego społeczeństwa.

Całe też sześć lat ubiegłych przeszło na rozbudowywaniu i rozwijaniu naszego szkolnictwa ludowego. Dozory szkolne i opieki, ciesząc się gorącem poparciem społeczeństwa, rozwinęły niezmiernie ożywioną działalność. Pracę cechował widoczny pośpiech. Szło o zaspokojenie „głodu szkolnego" szerokich mas, tak długo trzymanych zdaleka od dobrodziejstw oświaty. I dziś, po sześciu zaledwie latach, mamy bezmała 30.000 szkół powszechnych rozsianych po całej Rzeczypospolitej, w których przeszło 3 miljony dzieci pobiera naukę i zaprawia się do cnót obywatelskich pod kierownictwem 60.000 nauczycieli.

Taki rezultat, choć bez wątpienia poważny i dobrze świadczy o organach samorządu szkolnego, jednak nie daje prawa, aby już można było spocząć na laurach. To właściwie dopiero kadry naszego szkolnictwa. Aby pomieścić wszystkie dzieci, które przymus szkolny niezadługo do szkoły pociągnie, trzeba będzie te kadry jeszcze znacznie rozszerzyć. Nie pochłonie to większego wysiłku. Rozrost życia szkolnego z czasem sam tego dokona.

W obecnej chwili dozory i opieki szkolne mają inną pilną pracę przed sobą, a mianowicie — doprowadzenie powołanych do życia szkół do należytego poziomu, i całkowite ich wykorzystanie.

Nie jest to tajemnicą, że nasze szkolnictwo powszechne co do swej dobroci pozostawia wiele do życzenia. Organizowane gorączkowo i z pośpiechem nawet innem być nie mogło. Siłą rzeczy szkoły były lokowane w ciasnych, dusznych i ciemnych izbach, a nieraz nie miały i takich (lekcje odbywały się z dziećmi po południu w lokalach innych szkół), często też nie miały najniezbędniejszych sprzętów i pomocy naukowych: ławek, tablic, map, podręcznych bibljoteczek, miar, wag i t. d. niekiedy nie miały nawet należytego zaopatrzenia w opał na zimę, a co najważniejsza w znacznym swym odłamie, bo w trzeciej części otrzymały kierowników — nauczycieli wcale niewykwalifikowanych, lub kwalifikowanych tylko połowicznie.

Te wszystkie braki i bolączki naszej szkoły powszechnej żywo muszą wziąć do serca dozory, opieki szkolne i ciała samorządowe. Nie czas dyskutować nad tem czy lepiej było nie otwierać szkoły o ile miała być skazana na tak dotkliwe braki. Żywiołowemu pędowi do oświaty trudno było stawiać tamy. Teraz należy wytężyć wszystkie siły, aby dać szkołom to, co szkoły mieć powinny, poczynając od budynków szkolnych i należycie kwalifikowanych nauczycieli, a kończąc na zorganizowanej opiece higjenicznej, ogródkach szkolnych, placach i boiskach do gier i zabaw. Ożywiona, owocna emulacja na tem polu dozorów szkolnych opiek i samorządów lokalnych byłaby bardzo pożądana i z punktu dobra ogólnego nadzwyczaj korzystna.

Dziecku trzeba dać obszerną i jasną izbę szkolną, aby nie dusiło się i nie psuło oczów w szkole, trzeba dać wszelkie pomoce naukowe i odpowiednio zaopatrzone sale do pracy, bo tego wymaga racjonalne pokierowanie dzieckiem, ułatwienie i uprzyjemnienie mu nauki, trzeba mu dać urządzenia kąpielowe, plac i boisko do gier i zabaw na świeżem powietrzu, aby wychować je na zdrowego i fizycznie dobrze rozwiniętego członka społeczeństwa. Nie dość jest uzyskać dla szkoły nauczyciela. Trzeba ją jeszcze urządzić i wyposażyć. To wymaga, po za jednorazowym poważniejszym wydatkiem przy otwieraniu szkoły, przez szereg lat z rzędu wkładów rzeczowych, dochodzących do 60 zł. na ucznia, czyli do 2400 zł. na klasę rocznie.

Można zatem łatwo sobie przedstawić w jakim stanie muszą się znajdować szkoły np. w gminach, które na te cele przewidują u siebie w budżetach dla szkół po jakieś 3, 4, 5, a nawet 10 zł. (tych ostatnich wśród gmin wiejskich jest zdaje się zaledwie 6 do 7%) na dziecko rocznie! To też trudno się nie zgodzić z posłem Rymarem, który, omawiając te sprawy przy dyskusji nad expose Min. Oświaty w lutym ub. r. zalecał, aby zerwać z dalszą produkcją złych szkół, bo rząd wydaje na nie dużo pieniędzy, a mało z nich pożytku

Baczność dozorów i opiek, aby szkoły pracowały owocnie i intensywnie nie może być bagatelizowaną. Jesteśmy narodem jak obecnie za ubogim, mając zawiele potrzeb do zaspokojenia, żebyśmy mieli nie liczyć się skrupulatnie z każdym groszem. Pilne uczęszczanie dzieci do szkoły powinno być przeprowadzone na całej linji. Ustawa o obowiązku szkolnym daje dozorom i opiekom szerokie pełnomocnictwa, a choć procedura przy nakładaniu i egzekwowaniu kar na rodziców i opiekunów za opuszczanie przez dzieci lekcji bez usprawiedliwionej przyczyny jest dość zawiła i uciążliwa, to jednak ze względu na dobro samych dzieci rygor utrzymany być powinien. I nie można mieć najmniejszego współczucia dla tych szkół, które rząd zmuszony zamykać (w r. 1924 aż 343) z powodu zbyt małej frekwencji dzieci. Pod tym względem dużo można zrobić, uświadamiając rodziców i wtajemniczając ich w warunki i wymogi życia szkolnego podczas zebrań rodzicielskich i uroczystości szkolnych.

Wszystko to dozory szkolne i opieki przeprowadzić mogą i powinny, byle miały należyte zrozumienie i poparcie w społeczeństwie, byle jednostki inteligentne i czynne, osoby poważne i wpływowe chętnie chciały brać udział w ich pracach i poprzeć te mozolne wysiłki swą wytrawną radą i doświadczeniem.

Ks. Klimkiewicz
Członek Dozoru Szkolnego.

Dr. AL. MACIESZA.

DĄŻENIA SZKOŁY W ZAKRESIE WYCHOWANIA FIZYCZNEGO.

Podstawą wychowania narodowego, jak powiedział niedawno Minister Oświecenia Publicznego St. Grabski, jest aksjomat, że ani sama szkoła, ani sama rodzina nie wychowa należycie młodego pokolenia; wychowanie to osiągnąć można jedynie przy najściślejszym współudziale szkoły z rodziną i co więcej — państwa i społeczeństwa. Współudział rodziny ze szkołą możliwy jest tylko wtedy, gdy rodzina i społeczeństwo są obznajmione z dążeniami i zamierzeniami szkoły i państwa, te dążenia i zamierzenia uwydatniają programy

szkolne. Obecnie wyszły z druku w szóstem zmienionem wydaniu niektóre części Programu Gimnazjum Niższego. Trzeba, aby społeczeństwo z temi programami bliżej się zapoznało.

Sprawa wychowania fizycznego omówiona jest w części V-ej Programów, pod tytułem „Cwiczenia cielesne“. Metodyczne ćwiczenia cielesne, jak głosi Program, oraz gry i zabawy ruchowe młodzieży mają na celu:

1. Wszechstronny i harmonijny rozwój ustroju rosnącego, wzmacnianie zdrowia i wzmożenie odporności młodzieży na szkodliwe wpływy przez podniesienie sprawności poszczególnych narządów (płuc, serca, organów trawienia, ustroju nerwowego i t. d.).

2. Wyrabianie prawidłowej postawy, zręczności i estetyki ruchów, czynienie ustroju młodzieńczego sprawnem narzędziem woli, wpajanie umiejętności celowego i ekonomicznego używania sił zdobytych.

3. Kształcenie takich cech charakteru, jak przytomność umysłu, spostrzegawczość, wytrwałość, solidarność, pogoda i radość życia.

4. Wspieranie rozwoju zdolności umysłowych przez wyrabianie nowych koordynacyj mózgowych, kształcenie zmysłów, uwagi, pamięci i woli.

5. Wdrażanie młodzieży do zabaw godziwych, i stałego uprawiania ćwiczeń cielesnych, zwłaszcza na otwartem powietrzu; oderwanie od rozrywek szkodliwych.

Podane dla gimnazjum niższego zasadnicze cele nauczania pozostają te same i w gimnazjum wyższem, różnica polega tylko na stopniu, w jakim mogą być osiągnięte.

Ćwiczenia cielesne są przedmiotem *obowiązującym*. W planie godzin przeznaczono na ćwiczenia cielesne dwie godziny tygodniowo w każdej klasie Zwalniać od ćwiczeń może tylko z ważnych powodów dyrektor szkoły po porozumieniu z lekarzem szkolnym. W pewnych wypadkach uczeń może być zwolniony od pewnego rodzaju ćwiczeń, a natomiast mogą być dozwolone, a nawet zalecone inne.

Za podstawę programu przyjęto system szwedzki Linga. Program stwierdza, że ćwiczenia cielesne, ażeby mogły osiągnąć należyty skutek, winny być wykonywane codziennie. Wobec tego nauczyciel ma wskazywać takie zabiegi, które młodzież może przerabiać bez udziału nauczyciela poza godzinami szkolnemi na boisku lub w domu; w ten sposób powiększy się szczupłą liczbę godzin ćwiczeń objętych programem szkolnym. Ze względu na to, że ćwiczenia oddechowe śródlekcyjne i domowe mają duże znaczenie, kształcenie prawidłowego oddechu jest w szkole jednym z najważniejszych zadań ćwiczeń cielesnych. Na sposób oddychania ćwiczących się ma być zwracana szczególna uwaga. Ćwiczący się powinni oddychać przez nos, nie powinni zatrzymywać oddechu (wysiłek), o ile możności rytm ćwiczeń winien być zastosowany do rytmu oddechowego. Ćwiczenia cielesne, jako połączone z dużem użyciem energji nie są uważane przez szkołę za wypoczynek. Gimnastyka wspólna dla chłopców i dziewcząt, gdzie jest to nieuniknione, dopuszczalna jest tylko do lat 12. Poza godzinami szkolnemi należy, w myśl nakazu programu, zachęcać i zaprawiać młodzież starszą do pływania, wiosłowania, saneczkowania, wycieczek i t. p. — bacząc stale, ażeby młodzież nie była zupełnie pozbawiona opieki i nie narażała się na przemęczenie. Ćwiczenia stosowane są ściśle do wieku, płci i sił ćwiczących, ze zwróceniem uwagi na okresy tak zwanego wyciągu i dojrzewania. Kierownik ćwiczeń cielesnych ma zaleconą współpracę z lekarzem szkolnym. Oględziny lekarskie (zwłaszcza zbadanie stanu dróg oddechowych, serca, charakteru tętna i t. p.), jak również kontrola antropometryczna młodzieży (pomiary wzrostu, wagi, obwodu klatki piersiowej i pojemności płuc, o ile można zapomocą spirometru i t. p) dają cenne wskazówki nauczycielowi co do skuteczności jego pracy i koniecznych zmian.

Ze względu na niezmiernie ważną rolę, jaką ma wychowawca fizyczny w życiu szkolnem, Ministerstwo Oświecenia zwróciło dużą uwagę na kształcenie i dokształcenie sił fachowych w celu zapełnienia luk w szeregach kierowników ćwiczeń cielesnych. W tej myśli, Ministerstwo Oświecenia już w. r. 1919 zaczęło organizować roczne kursy w Warszawie, powierzając ich kierownictwo d-rowi Wł. Światopełk Zawadzkiemu; później kolejno dodano kursy w Poznaniu (przy Studjum wychowania fizycznego Uniwersytetu), w Krakowie (dyr. prof. Uniw. Ciechanowski, później prof. sem. Wyrobek), oraz we Lwowie (dyr. dr. K. Wyrzykowski). Niestety, już w r. 1924 zwinięto trzy z tych kursów ze względów „oszczędności", zostawiając jedynie kurs warszawski. Stosunki te niebawem ulegną poprawie o tyle, że zamiast kursów rocznych mają być utworzone Instytuty wychowania fizycznego, ze studjami dwuletniemi.

W sprawie organizacji nadzoru fachowego poczynione są także pewne kroki. Niektóre Okręgi Szkolne, jak Kraków i Lwów mają fachowych referentów-inspektorów t. zw. „instruktorów", któremi są pierwszorzędni fachowcy, a mianowicie Germanówna, Świątkiewicz i Wyrobek. Obecnie Wydział Seminarjów Nauczycielskich powołał na instruktorkę jedną z najlepszych sił H. Olszewską.

Wpływ wychowawczy ćwiczeń cielesnych, jak można przekonać się z Programów, jest bardzo doceniany. Należycie przeprowadzone ćwiczenia cielesne, czytamy w Programie, powinny nietylko rozwijać siły fizyczne młodzieży, lecz również budzić i wychowywać jej zdolności umysłowe i moralne. Przytomność umysłu, szybkie orjentowanie się w sytuacji, dzielność charakteru, stanowczość, wytrwałość: oto są zalety, których młodzież powinna nabywać wraz ze stopniowem hartowaniem i opanowaniem swego ciała.

Nauczyciel gimnastyki jest powołany do zaszczepiania ideałów w duszach młodego pokolenia w stopniu nie mniejszym od nauczycieli innych przedmiotów. Zadaniem jego jest używać swego wpływu na młodzież przedewszystkiem w celu jej *uspołecznienia*. Kierując klasą lub zastępem, powinien on wychowywać w jednostkach poczucie przynależności do gromady, chęć podporządkowania się jej interesowi, poszanowania woli większości, posłuszeństwa wobec prawa i opartego na niem rozkazu, wreszcie zdolność do wspólnego działania—a natomiast wyplenić wszelkie sobkostwo i wszelkie warcholstwo. Lekcje gimnastyki i godziny pozalekcyjne ćwiczeń cielesnych mogą i powinny stać się w ten sposób ćwiczeniami w stosowaniu różnych nakazów moralnych, o których na lekcjach innych przedmiotów mówi się tylko teoretycznie.

Warto, aby nad tem wszystkiem dobrze się zastanowiły rodziny i społeczeństwo i poparły wydatnie oraz rozpoczęły współdziałać w szerszym zakresie ze szkołą nad postawieniem sprawy wychowania fizycznego na należytym poziomie.

Pod znakiem reform.

Nasze Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zabrało się energicznie do pracy reformatorskiej. P. minister Stanisław Grabski, drogą wywiadów ogłoszonych w prasie stołecznej, poinformował szerokie warstwy społeczeństwa o zasadniczych punktach zamierzonej naprawy szkolnictwa

Z wywiadów tych przytaczamy następujące szczegóły.

Punktem wyjścia reformy szkolnictwa ma być przedewszystkiem reforma szkoły średniej, ponieważ dla przyszłości Polski jedną z najważniejszych spraw jest zmiana typu duchowego naszej inteligencji, a przeważnie szkoła średnia decyduje o przygotowaniu do życia, wytwarza pewien określony typ umysłowy, wyższe zaś zakłady naukowe dają tylko specjalizację fachową i naukową.

Rozwój państwowy, rozwój ekonomiczny Polski, wymagają stworzenia innego, niż dotąd typu inteligenta, powiązania najściślejszego warstwy inteligencji z warstwami włościańską, rzemieślnicza, kupiecką na wzór państw zachodnich, wniesienia w życie inteligencji polskiej więcej życiowego realizmu.

To zadanie osiągnąć się da tylko na drodze gruntownego zreformowania szkoły średniej, dostosowania jej do realnych warunków życiowych, odjęcia jej charakteru szkoły przygotowawczej do uniwersytetu. Wśród dzisiejszego społeczeństwa jest olbrzymi pęd do wyższych zakładów naukowych, będący zresztą tylko wykładnikiem wielkiej prężności społecznej i powszechnej dążności do zdobycia wyższej kulturalnie formy bytu. Ale realne warunki naszego życia pęd ten wykolejają. Ogromna liczba młodzieży nie kończy szkoły średniej, w wyższych zakładach naukowych do ostatecznych egzaminów dochodzi tylko nieznaczna część słuchaczy, większość idzie w życie jako niedouki.

Aby temu zapobiec, trzeba postawić wykształcenie średnie samoistnie, tak, aby dawało należyte przygotowanie do praktycznego życia, do zarobkowania, czego dzisiejsza szkoła średnia prawie zupełnie nie daje; trzeba wytworzyć w społeczeństwie znaczną liczbę ludzi, mających średnie wykształcenie jako całość skończoną.

Szkoła średnia musi być ściśle związana ze szkołą powszechną. Szkoła powszechna winna być, jak to dotychczasowe plany przewidują, w zasadzie 7 klasowa. Obok obowiązku przymusu ściśle szkolnego należy wprowadzić jeszcze powszechny obowiązek uczęszczania do 17-go lub 18-go roku życia do szkoły dokształcającej dla tych, którzy otrzymali tylko wykształcenie niższe. Uniknie się w ten sposób tak częstego dzisiaj zjawiska wtórnego analfabetyzmu, a zarazem umożliwi się wpojenie pewnych pojęć, przedewszystkiem z zakresu obowiązków obywatelskich, których przyswojenie sobie przez dzieci 12-o czy 13-o letnie jest niemożliwe.

Dzisiejsze gimnazjum w projekcie pana Ministra ulega przekształceniu na liceum i gimnazium. Liceum 6-klasowe ma tworzyć właściwą szkołę średnią i dzielić się na 2 części: 3-klasowe liceum niższe i 3-klasowe liceum wyższe. W liceum niższem program nauki winien być zasadniczo prawie zupełnie taki, jak program 3 klas wyższych szkoły powszechnej, aby umożliwić przechodzenie dzieci ze szkoły powszechnej do średniej, Rzecz oczywista, że wobec tego program ten nie może obejmować takich przedmiotów, jak języki starożytne. Kurs niższego liceum musi zawierać w sobie pewną skończoną całość, tak, aby przejście z trzeciej klasy liceum niższego podobnie, jak z 7-ej klasy szkoły powszechnej, do liceum wyższego zawodowego lub wprost do pracy zarobkowej nie nastręczało trudności.

Drugim stopniem szkoły średniej będzie liceum wyższe o bardzo zróżniczkowanych typach, zakończone egzaminem dojrzałości, dającym wszystkie prawa dzisiejszej matury z wyjątkiem prawa wstępu do szkół akademickich. Zdaniem pana Ministra „należy oddzielić maturę od drzwi uniwersytetu", dopóki matura dawać będzie jedynie prawo wstępu na uniwersytet, zawsze szkoła średnia będzie tylko przygotowaniem do szkół akademickich, co całkowicie mija się z jej społecznem zadaniem.

Oczywiście kurs liceum wyższego musi znowu tworzyć zamkniętą całość, tak, aby po złożeniu matury licealnej absolwent miał istotnie zakończone średnie wykształcenie. Przesunięcie matury o 2 klasy niżej odciąży ogromnie szerokie warstwy społeczeństwa, wysyłające dzieci do szkoły średniej i przepychające je często z największym trudem z klasy do klasy, a zwłaszcza w dzisiejszych warunkach gospodarczych będzie miało doniosłe i dodatnie znaczenie. Rzecz prosta, że matura licealna musi być znacznie w porównaniu z dzisiejszą maturą zmieniona zarówno co do ilości jak i jakości i wewnętrznej treści wymaganej od abiturjentów wiedzy.

Liceum wyższe będzie ogólno kształcące o typie klasycznym, humanistycznym lub matematyczno-przyrodniczym, o ile możności z uwzględnieniem bifurkacji, lub też liceum zawodowe, t. zn. handlowe, przemysłowe i t d. Matura liceów zawodowych musi dawać takie same prawa społeczne jak matura liceów ogólno kształcących.

Po maturze licealnej uczeń albo idzie w życie, do pracy zarobkowej, albo

kształci się dalej w dwuletniem, względnie trzyletniem gimnazjum, już bardzo silnie wyspecjalizowanem. Gimnazjum 2-letnie ogólno kształcące ma być: a) filologiczne z greką i łaciną i silnie postawionemi językami nowożytnemi, a zredukowanemi do minimum naukami matematyczno-fizycznemi: b) humanistyczne z łaciną i silnie postawioną nauką historji, słabiej naukę języków nowożytnych; c) matematyczno-przyrodnicze, ewentualnie nawet z podziałem na matematyczno-biologiczne i matematyczno-fizyczne. Gimnazja o charakterze zawodowym mają być dwuletnie handlowe lub pedagogiczne celem uniknięcia szablonu w przygotowywaniu nauczycieli szkół powszechnych przez seminarja, a zarazem, aby ułatwić zdobycie przygotowania pedagogicznego tym, którzy, dorastając, znajdą w sobie zamiłowanie do zawodu nauczycielskiego. Trzyletnie gimnazja zawodowe, mianowicie mechaniczne, elektrotechniczne, chemiczno-farbiarskie i agro-techniczne mają dawać już gruntowne przygotowanie do określonego zawodu.

Po skończeniu gimnazjum, bez zdawania specjalnych egzaminów, uczeń winien mieć wolny wstęp do wyższego zakładu naukowego. Aby gimnazja z temi zakładami silniej związać, pan Minister zamierza wciągnąć przedstawicieli wydziałów szkół akademickich do wizytowania właściwych typów gimnazjów.

Z reformą szkolnictwa łączy się także reforma przygotowania nauczycieli szkół średnich. Zdaniem pana Ministra dyplomy wszystkich wydziałów szkół akademickich winny dawać prawo nauczania pewnych przedmiotów w szkołach średnich, o ile kandydat na nauczyciela zdobędzie odpowiednie przygotowanie zawodowe na studjum pedagogicznem.

Przy realizacji nakreślonego wyżej programu piętrzyć się będą bardzo poważne trudności i wlanie żywej treści w przygotowane ramy wymagać będzie czynnej współpracy społeczeństwa, więc opracowano również projekt ustawy o powołaniu do życia Naczelnej Rady Wychowania Narodowego, który razem z projektem ustawy o ustroju szkolnictwa złożony będzie w Sejmie w połowie października. Rada ma się składać z ludzi zasłużonych na polu wychowania, delegatów towarzystw o charakterze naukowo-pedagogicznym i oświatowym. Ma być ona oczywiście organem doradczym i opinjodawczym, ustawa jednak ma jej zastrzegać należny poważny głos we wszystkich sprawach wychowania publicznego.

Społeczeństwo nasze z radością powitało zapowiedź reform i ma nadzieję, że nasze izby ustawodawcze uczynią wszystko, aby projekty te, po gruntownem i objektywnem rozważeniu, stały się ustawą i przyczyniły się do wytworzenia nowego doskonalszego typu Polaka-obywatela.

Ś. P. CECYLJA NIEWIADOMSKA.

(Ze wspomnień osobistych).

Postać tę piękną o pogodnem czole, promiennem spojrzeniu i dziwnym wyrazie ust, układających się w bolesny uśmiech — pamiętamy wszyscy w Warszawie, a widzieliśmy ją wszędzie przez pół wieku, gdzie wrzała najcichsza, najwytrwalsza i najbardziej owocna praca narodowa. Odznaczała ją niepospolita energja, pracowitość i poprostu nieprawdopodobna umiejętność dopilnowania ludzi w poczynaniach zbiorowych. Te zalety umysłu i charakteru czyniły ją współpracownicą nadzwyczaj cenną w każdej robocie organizacyjnej, a więc przedewszystkiem w organizacji tajnego nauczania przez długie lata, następnie zaś przy tworzeniu Polskiej Macierzy Szkolnej, tego wspaniałego dzieła, które zdołało siecią swych kół objąć kraj cały w przeciągu błyskawicznie krótkiego czasu i stworzyć podstawy dla szkolnictwa prywatnego w zaborze rosyjskim. Z tych to czasów przedewszystkiem mam najżywsze wspomnienia o ś. p. Cecylji Niewiadomskiej, którą wówczas poznałam bliżej i która zaimponowała mi wydajnością, intensywnością i sumiennością swej rozległej pracy.

Oprócz wielkiej ilości godzin, które jako nauczycielka języka polskiego dawała na pensjach i w kompletach, miała na warsztacie zawsze któryś z licznych swych

podręczników gramatyki, stylistyki, dziejów literatury, wypisów, ćwiczeń ortograficznych, pisywanych przeważnie w kolaboracji to ze ś. p. Cecylją Bogucką, to z prof. Szoberem, to z p. Gąsiorowską—Szmydtową i innymi, Redagowała Bibljoteczkę Młodzieży Szkolnej i Bibljoteczkę Uniwersytetu Ludowego—Gebethnera i Wolfa — i z tej racji, wezwana do współpracy, miałam sposobność ocenić jej niesłychaną dokładność i akuratność.

Przy całej swej pracy pisarskiej i nauczycielskiej ileż czasu jeszcze poświęcała działalności społecznej i politycznej oraz zawodowej na posiedzeniach Stowarzyszenia Nauczycielskiego w sekcji języka polskiego i na różnych zebraniach, organizujących w sposób skuteczny pracę narodową. Pięknym pomnikiem jej twórczej inicjatywy jest znakomite wydawnictwo: „Wiek XIX—Stulecie myśli polskiej", które w znacznej mierze jej pracowitym zabiegom i umiejętności pobudzenia ludzi do zbiorowego wysiłku zawdzięcza swoje liczne tomy. Wielka to zasługa dla naszego pokolenia, które z tego dzieła korzystało obficie przy nauce literatury — a cenny dar dla potomności.

Pogodna, zrównoważona i wytrwała wśród najcięższych czasów ucisku, pełna optymistycznej wiary w siły narodu i w ostateczne zwycięstwo podczas pamiętnego okresu przebudzenia od 1905 do 1907 roku, dopiero z wybuchem wojny europejskiej, nadzwyczaj silnie i namiętnie odczuwając tragizm sytuacji — nie mogła nerwowo zapanować nad wrażeniami i męczyła się boleśnie, oceniając wypadki z trwogą i pesymizmem. Pomnę, że nie mogłyśmy się wówczas porozumnieć i po każdej rozmowie ogarniał mną żal głęboki nad tem, że ta czysta dusza, tak niepodzielnie oddana od lat służbie Ojczyzny, w chwili wstrząsającego przełomu, który mnie dawał wewnętrzną radość i odczucie zmartwychwstania — żadnej nie ma pociechy i goryczą przepojona na dobrowolną idzie do Rosji tułaczkę. Ale snać musiało być w tem zrządzenie Opatrzności, aby na obczyźnie, gdy przyszło organizować szkolnictwo polskie w Kijowie — jej doświadczona rada i znajomość gruntowna języka ojczystego zaważyła na szali, aby jej wytrwałość i energja nowe zdobyły pole pracy i zasługi. Jako przełożona szkoły średniej społecznej dla dziewcząt, jako organizatorka przy układaniu programów i regulaminów, jako wydawczyni podręczników znowu wielostronną odznaczyła się działalnością. I tak doczekała okropnych momentów „pożogi"— przechodzenia miasta z rąk petlurowskich do bolszewickich, aż wreszcie zajęcia Ukrainy przez najbardziej znienawidzonych przez siebie Niemców.

Znużenie i wyczerpanie nerwowe już wydawało się nie do zniesienia, gdy nastąpiła odmiana losów wojny — klęska Niemiec — zmartwychwstanie Polski.

Powrót do kraju. — I tu niepokoje szarpiące, dla każdego, co znał blisko raj bolszewicki — stokroć spotęgowana okropna wizja czerwonej armji pod Warszawą! Ale i po zwycięstwie nie zaznało dłuższego i dobrze wysłużonego spokoju to męczeńskie serce — przeżyło cios ponad miarę ludzkich boleści aż wreszcie bić przestało, znużone długą, straszną chorobą.

Jednakże, mimo cierpień fizycznych i moralnych — ta bohaterka cichej pracy — do samego końca — póki sił stało — nie wypuszczała pióra z ręki i właśnie w ostatnich czasach dała swoje najlepsze rzeczy: „Nasi pisarze, ich żywot i dzieła", „Trzej wieszcze" i życiorys Mickiewicza wydany przez Koło Macierzy im. Zofji Bukowieckiej*). Jest to praca zwięzła,. jasna a pełna polotu, pierwszorzędna w swoim rodzaju.

Cześć pamięci tej wielkiej patrjotki i Nauczycielki Narodu.

Julja Kisielewska.

*) Zamieszczając niniejsze wspomnienie Redakcja komunikuje, że ku uczczeniu ś. p. Cecylji Niewiadomskiej utworzył się komitet, który postanowił zorganizować Koło polskiej Macierzy Szkolnej im ś. p. Cecylji Niewiadomskiej. Zadaniem Koła będzie niesienie pomocy naszemu szkolnictwu powszechnemu na Kresach, przedewszystkiem przez wznoszenie budynków szkolnych. Do zadań Koła należeć będzie również uposażenie szkół tych w pomoce naukowe. Szkoły te oddawane będą państwu i nosić będą nazwę szkół im. ś. p. Cecylji Niewiadomskiej.

Nadto postanowiono uprosić Magistrat stołecznego miasta Warszawy o nadanie jednej ze szkół powszechnych warszawskich im. ś. p. Cecylji Niewiadomskiej i wydać krótki życiorys zmarłej, celem rozpowszechnienia go wśród młodzieży szkolnej.

Z RUCHU PEDAGOGICZNEGO ZAGRANICĄ.

SZWAJCARJA.

KONGRES DLA SPRAW DZIECKA W GENEWIE. W końcu sierpnia (24-28) odbył się kongres międzynarodowy, poświęcony sprawom dziecka. Ze sprawozdania jednego z uczestników tego kongresu, p. dr. med. M. Gromskiego, zamieszczonego na łamach „Kurjera Polskiego" (17 września r. b. № 255) wyjmujemy następujące szczegóły.

Zorganizowany pod protektoratem najwyższej rady federacyjnej szwajcarskiej, w imieniu której występował jej wice - prezydent p. M. Haeberlin. Kongres zgromadził koło 900 delegatów.

Przemawiał między innemi przedstawiciel Argentyny, Austrji, N. Zelandji, Chin, Indji, Gdańska, brak tylko głosu przedstawiciela rządu polskiego. Grupa polska bardzo nieliczna; składała się z 7 osób z których jako mówcy generalni przyjechali: prezes sądu najwyższego prof. Aleksander Mogilnicki, prof. Groer ze Lwowa i dr. M. Gromski.

Dużo możnaby mówić o tem, w jaki sposób ukonstytuowała się delegacja polska i czemu właściwe czynniki nie postarały się o wysłanie przedstawiciela rządu, który miałby możność w szeregu innych mówców wypowiedzieć się oficjalnie imieniem Polski, nikt z polskiej delegacji nie miał do tego upoważnienia i Polska w dniu otwarcia kongresu pozostała bez głosu. Przemawiał zato przedstawiciel Gdańska, a w oficjalnej ilości uczestników znajduje się pod nagłówkiem „Ukraina" nazwisko delegata ukraińskiego Towarzystwa pomocy dzieciom i patronatu nad młodzieżą ze Lwowa.

Wystawa nie przedstawiała się imponująco, lecz, oglądana zbliska, stwierdzała jak wiele pracy, pieniędzy i doświadczenia włożono w wielu krajach w organizację opieki nad dzieckiem, jak, niestety, jeszcze bardzo wielkie braki posiada na tem polu Polska. Przoduje naturalnie Francja, Anglja i Niemcy, aczkolwiek nawet Findlandja w pewnym stopniu w poszczególnych dziedzinach nietylko konkuruje z nami, lecz w wysokim stopniu nas wyprzedziła. Bardzo ciekawie przedstawiały się materjały do nauczania małego dziecka metodą Froebela, Montessori, instytutu J. J. Rousseau'a wreszcie więcej nowoczesne Decroly i A. Desooeudres.

Kongres pracował w 3-ch sekcjach: higjeny i medycyny, opieki społecznej, wychowania i propagandy. P. dr. Gromski wraz z prof. Groerem wygłosili referaty w pierwszej sekcji, prof. Mogilnicki — w 2-ej

Wyrazem pracy poszczególnych sekcyj był cały szereg wniosków, zgłoszonych do komisyj wnioskowych i przyjętych na ostatecznem posiedzeniu plenarnem. W pierwszej grupie wniosków, dotyczących zmniejszenia śmiertelności niemowląt leit motivem jest hasło nieoddzielania dziecka od matki: hasło to winno być nicią przewodnią w organizowaniu całokształtu opieki społecznej nad dzieckiem. Nieodzowność karmienia piersią zaznaczona jest we wnioskach z całą mocą; społeczeństwo winno w jaknajszerszej mierze przyjść z pomocą tym matkom, które chcą karmić swe dzieci własną piersią.

Bardzo charakterystycznym wnioskiem w dobie dzisiejszej, cechą której

Do komitetu weszli pp:, Józefat Andrzejewski, posłanka Balicka Cecylja Bronowska, Stanisław Bukowiecki, Ignacy Chrzanowski, Aleksander Demidecki-Demidowicz, Zdzistaw Dębicki, Aleksander Dobrowolski, Aureli Drogoszewski, Regina Gaczeńska, Marja Geneli, Stefan Geneli, Halina Gapnerówna, Wojciech Górski, Marja Grosserowa, Anna Jakimiakowa: Janowa Jeziorańska, Julja Kisielewska, Kazimierz Konarski, Wanda Konarska, Władysław Kopczewski, Manfred Kridl, Kazinierz Król, Stefan Kwiatkowski, Wacław Łapiński, Marja Matkowska, Antoni Natanson, Stanisława Sawicka, Jadwiga Sikorska, Marja Sobańska, Paweł Sosnowski, Józef Stemler, Zofja Szmydtowa, Stanisław Szober, Ludwika Trzcińska, Hanna Waligórska, Gustaw Wolf.

Ofiary na cel wymieniony składać można w biurze zarzędu głównego polskiej Macierzy szkolnej (Krakowskie Przedmieście 7).

jest w nielicznych zresztą krajach (S. S. S. R.) dążenie do wychowania dziecka poza rodziną w zakładach państwowych, jest wniosek zgłoszony przez delegatkę angielską, p. Loeb; treścią tego wniosku jest potrzeba wychowywania dziecka w ognisku rodzimem, w którem jedynie wyrosnąć ono może na prawdziwie przywiązanego do rodziny i kraju, dzielnego, pożytecznego i uświadomionego obywatela.

Cały szereg uchwał dotyczy położenia w społeczeństwie dziecka sieroty, względnie opuszczonego lub zaniedbanego Więc kongres zaznacza potrzebę dostarczenia dziecku możności poszukiwania ojcostwa i pomocy materjalnej u swego rodzica, państwowego ubezpieczenia dzietnych wdów i t p. Kongres stoi na stanowisku, że dziecko - sierota lub dziecko opuszczone przedstawia tę samą wartość dla kraju i świata, jak i wszystkie inne dzieci, w żadnym zatem wypadku nie może być ono traktowane gorzej od tych pierwszych ani pod względem moralnym, ani materjalnym. Zwraca również kongres uwagę na dzieci, które kończą szkołę powszechną i zaznacza, że właśnie ten następujący okres życia dziecka jest w wielu krajach w zupełnem zaniedbaniu i że należy poświęcić mu więcej uwagi, traktując opiekę społeczną nad dzieckiem aż do 18 go roku życia narówni z opieką w wieku szkolnym, (pewne wnioski dotyczą tutaj n. p. kwestji wyboru zawodu)

Były nadto wnioski dotyczące sytuacji dzieci na obczyźnie, wnioski o potrzebie przygotowania wykwalifikowanego personelu społeczno - opiekuńczego, o potrzebie ufundowania katedr puerikultury przy uniwersytetach. Kongres również jednogłośnie stwierdził potrzebę wychowywania dziecka w duchu pokoju.

Atmosfera panująca podczas obrad, atmosfera serdecznej troski o dziecko, tę przyszłość narodu, sprzyjała powodzeniu prac.

JUGOSŁAWJA.

VII KONGRES MIĘDZYNARODOWY NAUCZYCIELI SZKÓŁ ŚREDNICH W BELGRADZIE. Tegoroczny Kongres Międzynarodowy Nauczycieli Szkół Średnich, zorganizowany przez Biuro Międzynarodowe Stowarzyszeń Nauczycielskich, siódmy z rzędu, odbył się w ostatnich dniach w Belgradzie.

Delegację polską stanowili; prof. B. Nawroczyński, Z. Iwaszkiewiczowa, Saoczyńska z Poznania, Z. Denter i J. Bojasiński. W imieniu naszego Ministerstwa Oświaty i Nauczycielstwa, zorganizowanego w Tow. Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych po polsku przemówił p. B. Nawroczyński. Jego silna mowa była gorąco oklaskiwana.

Z barwnego sprawozdania skreślonego piórem delegata p. J. Bojasińskiego (zamieszczonego w Sprawach Tow. N. S, W. № 31 z dn. 17 września 1925 r.) dowiadujemy się, że przedmiotem obrad były dwie kwestje, ustalone na Kongresie Warszawskim. Jedna—to sprawa wychowania estetycznego w szkole średniej, druga — to sprawa osobistej pracy ucznia.

W pierwszej sprawie przyjętotezę, w której uznano potrzebę uwzględnienia w jaknajprędszym czasie we wszystkich rodzajach szkół średnich w jednakowym stopniu wychowania estetycznego mającego dać uczniom kulturę estetyczną opartą na metodycznem studjowaniu rozwoju sztuk plastycznych i muzyki na analizie i objaśnianiu dzieł sztuki.

W wyniku rozpraw nad tezą drugą przyjęto następujące wnioski: 1) Zredukować do granic możliwych rozmaite działy nauczania w szkołach średnich, aby dać możność nauczycielom poświęcenia więcej czasu na pracę nad rozwojem ogólnej inteligencji uczniów, bez przeciążenia zbyt wielkim balastem ich pamięci: 2) zredukować do minimum ilość egzaminów, zwrócić się do uniwersytetów, aby te nie stawiały zbyt wygórowanych wymagań od maturzystów szkół średnich, których rola polega jedynie na daniu swoim wy-

chowańcom tylko ogólnego wykształcenia a nie wyłącznego przygotowania do studjów uniwersyteckich; 3) przyjąć plan Daltona zmniejszenia ilości klas w szkołach średnich, natomiast zwiększenia godzin pracy nauczycieli z uczniami według metod doświadczalnych prof. Ferriéra z Genewy; 4) wymagać od nauczycieli szkół średnich znajomości psychologji młodzieży według wzmiankowanej metody prof. Ferriéra.

Następny Kongres prawdopodobnie odbędzie się w Londynie

Niniejszy numer rozsyłamy jako okazowy do wszystkich szkół i organizacyj społeczno — wychowawczych, chcielibyśmy, aby dotarł do wszystkich, komu sprawa wychowania w rodzinie i w szkole jest droga. Prosimy tedy o nadsyłanie do Administracji naszego pisma (Płock — Sienkiewicza 6) nazwisk osób, interesujących się temi zagadnieniami. Dla ułatwienia załączamy kartę, którą prosiwy wypełnić i czemprędzej odesłać.

KRONIKA.

WARSZAWA.

Otwarcie Państwowego Instytutu wychowania fizycznego. W sali fizjologicznej uniwersytetu warszawskiego nastąpiło otwarcie pierwszego państwowego instytutu wychowawczo-fizycznego.

W imieniu Ministerjum Oświaty dopełnił aktu otwarcia naczelny wizytator, dr. St. Kopczyński, słowo powitalne wygłosił dyrektor instytutu, dr. Wł. Światopełk - Zawadzki, poczem nastąpił wykład doc. dr. Poplewskiego z dziedziny anatomji.

Do instytutu złożono 126 podań o przyjęcie. Po dokładnem zbadaniu stanu zdrowia i sprawności fizycznej, przyjęto kandydatów 80, w tem kobiet 38, mężczyzn 42, nauczycieli urlopowanych 33, resztę stanowili studenci uniwersytetu oraz maturzyści.

Na razie wykłady teoretyczne prowadzone będą w aulach uniwersyteckich, praktyczne zaś w sali gimnastycznej i na boisku w ogrodzie Saskim,

Niebawem instytut otrzyma specjalny gmach i tereny sportowe w parku Sobieskiego. Studja w instytucie trwać będą dwa lata

Zadaniem instytutu jest kształcenie nauczycieli ćwiczeń cielesnych dla szkół średnich oraz kierowników sportowych.

KRAKÓW.

Szkoła pracy społecznej. P.K.H. Rostworowski na łamach „Głosu Narodu“ dzieli się dobrą nowiną o powstaniu nowej uczelni.

Byłe słuchaczki kursów im. Baranieckiego postanowiły stworzyć w Krakowie „szkołę pracy społecznej“, ażeby przygotować szereg dzielnych pracownic, zżytych z zagadnieniem chwili obecnej. Nowozałożona szkoła zasługuje na jak najgorętsze poparcie. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że na czele całej akcji stanęła profesorowa Lewkowiczowa, której nazwisko świeci na liście najuczynniejszych obywatelek, to nie potrzebujemy pytać, jakie zasady wszczepiane będą w serca uczennic. A jeżeli weźmiemy pod uwagę konieczność wychowywania zaprawdę bohaterskich zastępów młodzieży, którąby się nie ugięła pod ciężkiem brzemieniem jutra, któraby potrafiła sprostować ścieżki, częstokroć przez nasze pokolenie krzywione i wiodące na manowce — to szkole pracy społecznej nie tylko „wypada“ ale nawet „należy“ przyklasnąć.

Skarżymy się na brak ludzi i charakterów w Polsce. Są ludzie i są charaktery — są wysiłki i są ideały—ale my. szeroki ogół, pozwalamy im częstokroć ginąć, albowiem, jak najzdrowsze ziarno nie wyda owocu bez urodzajnej ziemi, tak samo najbardziej nieskazitelny charakter nie wyda „czynu„ bez solidarności społeczeństwa.

LWÓW.

Wzorowe gimnazjum w lesie Brzuchowickim. Ostatnio we Lwowie powstał Komitet Budowy Gimnazjum im. Komisji Edukacyjnej w lesie Brzuchowickim pod Lwowem,

Magistrat Lwiego Grodu ofiarował na ten cel 20 morgów gruntu dla zbudowania gimnazjum potrzeba jednak znacznych funduszów.

Aby je uzyskać Komitet wydał 1 mil. cegiełek w cenie po 50 groszy, by i niezamożni przyczynić się mogli do budowy dzieła, które niezawodnie rozpocznie reformę szkolnictwa. Komitet za naszem pośrednictwem zwraca się do nauczycielek i nauczycieli w całej Polsce z prośbą o propagandę cegiełek Gimnazjum im. Komisji Edukacyjnej wśród młodzieży

Protektorat nad budową gimnazjum objęli: ks. arcybiskup Teodorowicz, wojewoda dr. Garapich, gen. Malczewski kurator Sobiński i prezydent miasta Lwowa, Neumann.

Cofnięcie utrakwizacji szkół. Minister W. R. i O. P. p. St. Grabski, zarządził zawieszenie rozporządzenia o połączeniu pierwszych klas gimnazjów ruskich we Lwowie, Tarnopolu i Przemyślu z klasami gimnazjów polskich Rozporządzenie to, wydane w sierpniu b, r., wywołało protesty wśród Rusinów. Głównym jednak powodem cofnięcia rozporządzenia był fakt że do szkół utrakwizowanych nie zapisał się ani jeden Polak.

Socjalistyczny „Dziennik Ludowy“ widzi w tem manifestację „niechęci do wdzierania się w stan posiadania społeczeństwa ruskiego„ i wymowną odpowiedź na „próby jątrzenia i mącenia narodowego“. W rzeczywistości jednak bojkot szkół utrakwizowanych przez młodzież polską, był raczej wynikiem zaniepokojenia polskich kół patrjotycznych, które utrakwizację uważały za niekorzystną dla żywiołu polskiego. Aczkolwiek pierwsza próba się nie udała, nie należy przejść nad projektem do porządku dziennego. W imię dobra państwa trzeba dążyć do wzmacniania części jej społeczeństwa. A w tym celu trzeba odpowiednio wychowywać młodzież, Zbliżając do siebie młodzież obu narodów, może szkoła odegrać ogromną rolę w krzewieniu idei zgodnego współżycia obu społeczeństw.

POZNAŃ.

Wspaniały dar na rzecz Uniwersytetu Lubelskiego. Aniela hrabina Potulicka aktem notarjalnym, sporządzonym u notarjusza w Poznaniu, całą swą magnacką fortunę zapisała na rzecz uniwersytetu lubelskiego Wartość fundacji 6 milj. zł. Wszystkie majątki razem mają 24 tys. morgów ziemi.

Oby ten przykład znalazł jaknajwięcej naśladowców.

WILNO.

Rocznica. Dnia 22 września r. b. Wilno obchodziło uroczyście dziesiątą rocznicę powstania szkolnictwa polskiego. Dnia 22 września 1925 r. w parę dni po ustąpieniu Rosjan, otwarto trzy pierwsze gimnazja męskie: im. Zygmunta Augusta. im. Joachima Lelewela i żeńskie im. Elizy Orzeszkowej. Uroczystość rozpoczęły dn. 21 ub. m. odczyt prof. St. Cywińskiego o historji szkolnictwa w Wilnie, zabawy dla młodzieży szkół średnich i zebranie towarzyskie nauczycielstwa. W dzień rocznicy młodzież szkolna była zwolniona od lekcji i wzięła udział razem z nauczycielami w uroczystem nabożeństwie, celebrowanem przez J. E. ks. biskupa Michałkiewicza. Po nabożestwie ks. biskup Michałkiewicz wygłosił kazanie. O godzinie 12-ej odbyła się w sali gimnazjum im. kr. Zygmunta Augusta uroczysta akademja.

KATOWICE.

W dn. 25—27 września odbył się w Katowicach IV-ty polski zjazd przeciwalkoholowy. Zjazd zagaił prof. Paweł Gantkowski z Poznania. Po ukon-

stytuowaniu się prezydjum i wysłuchaniu mów powitalnych i odczytaniu telegramów rozpoczęła się praca na plenum i w sekcjach.

Przebieg obrad stał na bardzo wysokim poziomie, tak pod względem treści referatów, jak powagi dyskusji. Prof. Gantkowski wymową swoją poruszył słuchaczów w referatach, wygłoszonych na plenum i w sekcjach. Prof. Strumiłło z Lublina przedstawił niezwykle doniosłą sprawę alkoholizmu wśród młodzieży szkolnej. P. prof. Dediowa mówiła o udziale kobiet w walce z alkoholizmem; treść tego referatu i znakomity sposób ujęcia wywarły na licznych słuchaczach wielkie wrażenie. Z referatów na sekcjach szczególnie doniosłe znaczenia miały: dr Kuropatwińskiego o ustawie przeciwalkoholowej, oraz prof. Kostrzewskiego o monopolu spirytusowym; były one przedmiotem ożywionych rozpraw, w których, między innymi, wziął udział wicedyrektor monopolu spirytusowego, p. Bukowiński

Z innych referątów sekcyjnych zwróciły na siebie uwagę odczyty dr. M Roszkowskiego z Warszawy, ks. dr Ciemniewskiego ze Lwowa, prof. Seelieba ze Starogardu i Czajkowskiego z Warszawy. Sekcja lekarska, pod przewodnictwem dr. Radziwiłłowicza, wysłuchała wysoce interesujących referatów prof. uniw. pozn. dr. Wodziczki p. t. „Alkoholizm a zwyrodonienie rasy", podającego najnowsze badania doświadczalne kilku profesorów amerykańskich, udowodniające naukowo wpływ alkoholizmu na zwyrodnienie potomstwa. Prof. Gantkowski mówił o leczeniu alkoholików, dr. Rzeczycka przedstawiła statystykę psychoz alkoholowych w warszawskiej klinice uniwersyteckiej.

Dr. Hercod wygłosił odczyt o prohibicji w Ameryce, wykazując, na podstawie obserwacji własnej, niewątpliwie korzystne wyniki zakazu. Podczas zjazdu odbyły się specjalne zebrania, między innemi, wojskowych i policji, pod przewodnictwem jen. Horoszkiewicza. Specjalny referat wygłosił prof. Gantkowski.

Podczas zjazdu dawano w teatrze dramat Zenona Parviego p. t. „Knajpa". Reżyserja sztuki i znakomita gra artystów wywarły ogromne wrażenie. Urządzono wystawę na której zwracały uwagę tablice przeciwalkoholowe, wydane przez jen. dyr. służby zdrowia; tablice te powinny się znaleźć we wszystkich szkołach urzędach gminnych, poczekalniach dworców kolejowych.

Zjazd powziął następujące ważniejsze uchwały:

Zwrócić się do min. spraw wewn o istotne i ścisłe wykonywanie ustawy przeciwalkoholowej; do min. oświety o wprowadzeni w szkołach wszystkich typów obowiązkowego nauczania o szkodliwości używania napojów alkoholowych, oraz o wprowadzeniu katedr alkohologji na uniwersytetach; zwrócić się do wszystkich księży biskupów z prośbą o przeznaczenie w każdej diecezji jednego księdza do prowadzenia specjalnej propagandy przeciw pijaństwu

Oby zjazd katowicki przyczynił się do zorganizowania planowej walki z tem strasznem złem, które zatruwa żywy organizm Rzeczypospolitej.

Notatki bibljograficzne.

△ **Henryk St. Glass.** *Harcerstwo jako czynnik odrodzenia narodowego. Nakład Mazowieckiej Spółki Wydawniczej. Skł. Główny w Centralnej Komisji Dostaw Harcerskich, Warszawa ul. Traugutta 2.* Jeden z najczynniejszych pracowników na niwie Harcerstwa Polskiego omówił w powyższej broszurce zagadnienie odrodzenia narodowego i rolę jaką Harcerstwo w tej akcji spełnia. Cytując prawa harcerskie autor wykazuje czem one są dla społeczeństwa i gorąco zachęca wszystkich do wzięcia udziału w tej tak ważnej pracy Na zakończenie autor zamieścił wiązankę głosów o Harcerstwie, głosów ludzi wielkich, mężów stanu, którzy ruchowi temu przypisują wielkie znaczenie. Broszura zasługuje na jaknajszersze rozpowszechnienie wśród tych, którzy Harcerstwa nie znają lub nie wiedzą, jak z nim należy współdziałać

△ **Gądzikiewicz Witold** Dr med i fil. Prof. Uniwersytetu Jagiell. *Higjena książki*. Lwów-Warszawa Nakład, klisze, skład i druk Książnicy Atlas i T. N. S. Ś. i W. 1925 8° w. s. r. 29+3 nlb. +1 nlb. (Wydawnictwa lekarskie Książnicy Atlas pod red. Doc. D-ra med. i fil. Stefana Sterling-Okuniewskiego).

W ostatnich czasach coraz częściej dają się słyszeć głosy z żądaniem zwrócenia większej uwagi na estetyczny wygląd książki. Kilku wybitnych pisarzy polskich poruszyło tę kwestję, zwracając się „do wszystkich, którzy z drukiem do czynienia mają“, żeby patrzyli na książkę nietylko z punktu widzenia użyteczności, ale także jako na dzieło sztuki które wielkim ideom Piękna służąc, jego odbiciem być musi.

Bezwątpienia estetyczny wygląd naszych książek, zwłaszcza w porównaniu z książkami zagranicznemi pozostawia wiele do życzenia i wymaga zwrócenia nań większej uwagi. Nie w mniejszej jednak mierze żądać należy, żeby zwrócono uwagę na higjeniczne znaczenie książek, t. j. na wpływ, jaki wywierać one mogą na zdrowie, zwłaszcza na nasz organ wzroku. Wiemy bowiem, że książki źle drukowane przyczyniają się do powstawania krótkowzroczności, zwłaszcza u młodzieży szkolnej.

W wymienionej rozprawie omawia Prof. Gądzikiewicz wyczerpująco zasady higjeny książki.

Książka niniejsza powinna dotrzeć do rąk wszystkich wychowawców młodzieży, jako też do sfer wydawniczych. Oby nie była głosem wołającego na puszczy.

△ **Harcerski kodeks honorowy.** Nakład księgarni św. Wojciecha 1925.

Autorowie kodeksu tego kategorycznie i bezwzględnie odrzucają pojedynek jako sposób honorowego załatwienia sprawy. Harcerski Kodeks Honorowy przywraca dawne pojęcie czci, jako ideału godności obywatelskiej człowieka i na tem pojęciu zakłada zarówno określenie obrony honoru jak i zadośćuczynienia honorowego“. Autorowie ujęli go tak, aby mógł być podstawą do rozwiązywania spraw honorowych również między osobami, nie należącemi do harcerstwa.

△ *Kobieta i sprawy żywo ją obchodzące*. Nakł. Płockiego Związku Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej — Płock — Tumska 2.

Autor w króciutkiej rozprawie przypomina czem jest kobieta w społeczeństwie, omawia jej życie, jej obowiązki. Popularna broszura, napisana dobrą polszczyzną zasługuje na rozpowszechnienie.

△ **„Przyjaciel Szkoły.“** Dwutygodnik Nauczycielstwa Polskiego. Poznań, Rok IV Nr. 14. (20. 9. 25.)

Ostatni zeszyt „Przyjaciela Szkoły“ przynosi uzupełnienie programu sympatycznego dwutygodnika. Redakcja bowiem przystąpiła do dawno powziętego zamiaru dodawania reprodukcyj malarzy — tak obcych, jak polskich — do zeszytów „P. S.“ i rozpoczęła szereg dodatków artystycznych dobrze wykonanym obrazem Michała Anioła: *Pan Bóg tworzy świat*. Inauguracyjny artykuł napisał St. Filis p. t. Cel wychowania estetycznego“. Następuje obszerna rozprawa o „Szkołach pracy Kerschensteinera“ Dr. Nittmana (Lwów), dokończenie artykułu E. Mędlewskiej o „doświadczeniach w szkole powszechnej“ o „najłatwiejszej klasie“. Treść uzupełniają „Porady bibljograficzne“ i „Nowości wydawnicze“.

Zwracamy się do wszystkich Księgarni i Wydawców z prośbą o przysyłanie nam egzemplarzy recenzyjnych wszystkich swoich wydawnictw. Nadesłane książki będą bez zwłoki omawiane na łamach naszego pisma. Nadsyłanie przeto egzemplarzy recenzyjnych leży w interesie Wydawców, a jednocześnie ułatatwia Redakcji spełnienie jednego z jej celów.

REDAKTOR i WYDAWCA: KLEMENS JĘDRZEJEWSKI.

Druk Tow. Wyd. „Dziennik Płocki“, Sp. Akc. 769—3000.—25 r. Płock, ul. Kolegjalna 8, tel. 168.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

DO ADMINISTRACJI

„GŁOSU RODZINY I SZKOŁY“

PŁOCK.

Sienkiewicza № 6.

Do Administracji „Głosu Rodziny i Szkoły".

Proszę wysłać następującym osobom egzemplarze okazowe.

№	Nazwisko	Poczta	Miejscowość, ulica
1			
2			
3			
4			
5			
6			
7			
8			
9			
10			
11			
12			
13			
14			
15			
16			
17			
18			
19			
20			
21			
22			
23			

Podpis ______________________________

Adres ______________________________

Druk Zakładów Graficznych Tow. Wyd. „Dziennik Płocki" Sp. Akc.
Płock, Kolegjalna, 8 Tel. 168.